Nr 78. Kraków 5 Kwietnia — Sroda. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem: 24 — 6 — 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.: tal. 16 sgr. 20 — tal. 4 sgr. 5 — tal. 1 sgr. 15
Francyi i Anglii: fran. 108 — 27 — 10
Belgii, Włoch i Szwajcaryi: fran. 80 — 20 — 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS" od 1go Kwietnia 1871

w Krakowie:

rocznie, złr. 20.— półrocznie, złr. 10.— kwartalnie, złr. 5.— miesięcznie, złr. 2.

we Lwowie:

rocznie, złr. 21. półrocznie, złr. 10.50. kwartalnie, złr. 5.25. miesięcznie, złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, złr. 24.— półrocznie, złr. 12.— kwartalnie, złr. 6.— miesięcznie, złr. 2.25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU" p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena „CZASU" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 4 kwietnia.

Dopóki akcya ministerstwa zamyka się w czterech ścianach izby deputowanych Rady państwa i ogranicza się do normaliów, że tak powiemy rządu, dopóty chociażby najświetniejsze zwycięstwa ministeryalne mają tylko znaczenie parlamentarne, co jeszcze w Austryi nie jest synonimem politycznego zwycięstwa. Skutki ich zamykają się również w obrębie Reichsrathu; co najwięcej dozwalają przeprowadzenia tych normaliów rządu, poboru podatków lub rekruta, ale dalej nie sięgają, nie usuwają zawad, nie wiodą do utrwalenia regularnego i stałego porządku i harmonii w całej monarchii.

Hr. Hohenwart odniósł ponowne zwycięstwo tej doniosłości w sprawie rekrutacyjnej, zwycięstwo tem świetniejsze, że rozbijające szeregi przeciwników i wielki popłoch i kompromitacyą w obozie opozycyjnem wzniecające. O ile z zagadkowego stanowiska hr. Hohenwarta wyrozumieć dotychczas można, kieruje on się niezłomną dążnością autonomiczną i pojednawczą dotychczas tylko w zapowiedziach zamanifestowaną, ale przedewszystkiem ideą państwa. Powstałe z inicyatywy korony ministeryum, podobne pozbawionym gabinetowi, zdaje się zastosowywać swoją działalność czy to ugodną, czy parlamentarną do względów, jakie ta idea państwowa mu nakłada.

Względy te na tok interesów państwowych, jak dla hr. Potockiego tak i dla hr. Hohenwarta, stanowić mogą hamulec do podjęcia śmielszej akcyi. Bo zanim jakiś stanowczy krok, trzeba uzyskać przyzwolenie poboru podatków i rekruta. A tam Węgrzy zapowiadają zebranie delegacyi na przyszły miesiąc, czem nakładają nacisk na ministerstwo przedlitawskie, aby zachowało o ile możności dobry stosunek z Radą państwa, której rozwiązanie w razie stanowczego wotum nieufności izby nie dozwoliłoby wysłać na czas delegacyi przedlitawskiej do delegacyi wspólnej. Z tych powodów łatwo sobie wytłomaczyć ostrożność postępowania rządu, ograniczenie się na podjazdowej parlamentarnej walce i na usiłowaniach, tym razem pomyślnym uwieńczonych skutkiem, rozdwojenia frakcyi centralistycznej i oderwania centrum izby od lewicy.

Ten chwilowy zdaniem naszem rozdział Niemców reichsratowych przy głosowaniu nad ustawą o poborze rekrutów nie zadziwia nas zbytecznie. Lewica pod przewodem Dra Giskry i Herbsta, i skrajna lewica pod przewodem Dra Rechbauera, kierują się tylko celami stronnictwa a pozbawione są, że tak powiemy, poczucia interesów państwowych. Tego samego powiedzieć nie można o równie centralistycznem i równie niemieckiem centrum izby, o biurokratycznym zastępie Dra Lassera, i konserwatywno liberalnej ławie hrabiowskiej.

Łączy ich z lewicą duch niemiecki i wstręt do autonomii, lecz oni jako dawne czynniki rządów wprawdzie biurokratycznych, ale całość rządów monarchii obejmujących, zachowali po części to poczucie interesów, warunków rządu i idei państwa.

Oddzielenie jednak centrum izby od lewicy w kwestyi rekrutacyjnej nie daje jeszcze rękojmi, że Niemcy się nie złączą przeciw wnioskom autonomicznym, jak np. sprawa galicyjska.

Stanowcze, polityczne zwycięstwo odniesie gabinet dopiero w tych sprawach, które zasad ukonstytuowania monarchii, wymiaru pełnej autonomii będą się tyczyły. Wtenczas dopiero prawdziwa akcya polityczna gabinetu się rozpocznie; w dotychczasowych bowiem czynnościach a nawet powodzeniach swoich gabinet hr. Hohenwarta nie miał cechy politycznej, ale zamykał się tylko w zakresie spraw administracyjnych.

Oczekując wstąpienia gabinetu w tę drugą fazę, rokować mu można powodzenia, bo w pierwszym okresie usunięcia administracyjnych trudności w Radzie państwa, okazał umiejętność działania parlamentarnego a zwłaszcza uwidocznił brak podstawy i łączności w obozie przeciwników.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 kwietnia.

Z odroczeniem Izby poselskiej nastąpiła tutaj zupełna cisza w życiu politycznem. Deputowani nasi już się rozjechali po największej części, jedni spodziewając się nominacyi Polaka ministrem bez teki przed świętami, drudzy po świętach. Bawi tu jeszcze kilku tylko posłów, między nimi pp. Grocholski i Zyblikiewicz. Rząd z ostatniej walki z Izbą wyszedł wzmocniony. Oby tylko umiał korzystać z wybornej sytuacyi swojej; dopiero umiejętne wyzyskiwanie zwycięstwa nadaje prawdziwe zwycięstwu znaczenie. Za staraniem ministerstwa prezes Izby wyższej p. Schmerling zwołał na poniedziałek posiedzenie dla załatwienia ustawy o kontyngensie wojskowym. Pobór wojskowy ma się rozpocząć według przepisów ustawy 1 kwietnia, lecz tym razem nie rozpocznie się przed 8 lub 10 b. m. W kołach wojskowych ogromnie utyskują nad tą zwłoką, i w ogóle nad zbytnią polityko-manią Rady państwa, i nad zaniedbaniem poszczególnych wydziałów w rozmaitych ministerstwach. Wojskowi nalegają ciągle na zwiększenie armii i zaopatrzenie jej na wszystkie potrzebne przybory, ponieważ — co tutaj spostrzedz można — obawiają się wypadków i uważają chwilę za może niedaleką, kiedy wypadnie Austryi znów wystąpić. Rzecz dziwna, że największej znajomości sytuacyi dziś szukać trzeba w kołach wojskowych. Narzekają wojskowi, że rozwój obrony krajowej zatamowany chwilowo, ponieważ obrady budżetowe tak się odwlekają.

Po świętach Izba przedewszystkiem będzie musiała ponownie uchwalić przedłużenie poboru podatków, poczem się rozpoczną rozprawy budżetowe. Organa wiernokonstytucyjne nie mogą zataić, że przed świętami źle poszło ich stronnictwu, pocieszają się więc nadzieją, że po świętach lepiej pójdzie. Równie szumnie, jak zapowiedziały ministerstwu walkę w sprawie rekrutacyjnej, dziś zapowiadają walkę w sprawie budżetowej. Oswoiły się z dwiema klęskami, oswoją się i z trzecią.

To dopiero ks. Bismark sprawił *Nowej Pressie* i innym tutejszym organom centralistycznym prawdziwe *gaudium!* Toż to uciecha dla tych dzienników wiedeńskich, że p. Bismark tak ostrą dał Polakom w sejmie berlińskim odprawę. Naturalnie odrazu zalecają Austryi naśladowanie p. Bismarka. Zapominają tylko jedno. Omijając — że gwałt nie przestaje być gwałtem, lubo go głosi Bismark — oprócz Polaków w całych zjednoczonych Niemczech dotąd przynajmniej nie było obcej narodowości, w Austryi zaś na 36 milionów ludności jest tylko 8 milionów Niemców. Polacy w Prusiech zaledwie 15tą część ludności stanowią; kiedy w Austryi narodowości nieniemieckie stanowią ¾ części całej ludności.

Poznań 1 kwietnia.

Parlament niemiecki pozbył się już jednego z posłów polskich, unieważniając wybór X. Marańskiego. Rozumiemy, że przykro jest widzieć posła toruńskiego, Polaka, do tego księdza katolickiego liberałom niemieckim; niemniej śmieszna to zemsta unieważnienie wyboru z powodów, jakie tam podano.

Walka parlamentarna rozpoczęła się już w Berlinie, i to z naciskiem wyraźnym co do władzy świeckiej papieztwa. Jakie posłowie nasi zajęli stanowisko wobec tej walki, niejasne nam to dotąd z telegramów, to jest czy w ogóle, coby smutnem i dziwnem było, czy tylko przy wniosku projektu adresu większości wstrzymali się od głosowania, czy wstrzymanie się umotywowali. Ale co powie *Dziennik Poznański* i jego stronnicy którzy twierdzili, że o kwestyi Rzymu mowy w parlamencie nie będzie, a ta właśnie pierwszą, ważniejszą i zasadniczą dyskusyę wywołała.

O ile słychać, z powodu przyjęcia gdzieindziej mandatu wybranego Niemca w okręgu, gdzie kandydatował hr. Kwilecki, w okręgu tym przyjdzie po raz trzeci do wyboru. *Dziennik* znów stawia kandydaturę hr. Kwileckiego. Komitet milczy jeszcze. *Dziennik* nas potwarzał, jakobyśmy mieli napisać, że wolimy Niemca niż Polaka przeciwnego nam obozu. Otóż on, i to faktem, doktrynę tę stwierdza. Sam doniósłszy przed kilku dniami, że około 1000 wyborców katolików niemieckich przy wyborze hr. Kwileckiego usunęło się od głosowania, stawia znów tę kandydaturę po raz trzeci. Stwierdza tem samem, że woli wygraną Niemca, niż wybór Polaka katolickich przekonań.

Dziś zapewne, na *prima aprilis*, *Dziennik* w felletonie swym z Krakowa, skojarzył w pochwałach p. Kraszewskiego i p. St. Tarnowskiego.

Gdyby to nie była taktyka stronnicza, ucieszylibyśmy się tą bezstronnością, ale obecnie pochwała St. Tarnowskiego, zakrywanie się powagą słów kroniki *Przeglądu Polskiego*, jednem słowem ludzi, którzy przyjęli chlubną odpowiedzialność za Tekę Stańczyka, którą *Dziennik* i jego obóz, jako *summum* zdrady itd. ocenił; to tylko pomost, który temu szanownemu gronu autorów politycznych stawia radykalizm, by ich ku sobie przyciągnąć. Na takie jednak plewy, i wróble się już nie łapią, a cóż dopiero wytrawni a sumienni ludzie.

Paryż 28 marca.

-*i*- W skutek przystąpienia merów i niektórych deputowanych paryskich do decyzyj Komitetu, zarządzającej wybory municypalne na dzień 26 bm., stronnictwo porządku całkiem zdezorganizowanem zostało. Admirał Saisset zrzekł się stanowiska tymczasowego dowódzcy gwardyi narodowej; zorganizowany przy nim zawiązek sztabu rozproszył się; bataliony trzymające za porządkiem i legalnością, jedne rozeszły się do domów, inne, lubo w bardzo małej liczbie, połączyły się z komitetowemi, reszta 7my czy 8my stoi dotąd pod bronią, ale w bardzo się trudnej i dwuznacznej znajduje pozycyi. Komitet jest panem Paryża. Wybory spokojnie odbyły się, lecz tylko na przedmieściach ludność udział liczny w nich brała; w samem mieście bardzo mało wyborców do głosowania stanęło, ukazały się prócz tego protestacye przeciwko ich nielegalności — ale Komitet na takie d r o b i a z g i nie zwrócił uwagi, i był bardzo zadowolonym; większa część bowiem jego członków do rady municypalnej wybraną została. Owa gotowość usunięcia się, opuszczenia przypadkiem pochwyconej władzy, owa demokratyczna bezinteresowność była, jak się dziś pokazuje, bardzo zręcznym tylko wybiegiem. Komitet stojący na nielegalnym bo rewolucyjnym gruncie, spieszył się coprędzej ten grunt opuścić, ale aby się oprzeć na nowej, jeżeli nie legalnej, to przynajmniej pozory legalności mającej podstawie. Bezinteresowność to więc była bardzo interesowana. Komitet rad był wyjść z Hotel de Ville podziemną furtką, którą się do niego dostał, aby natychmiast znów powrócić ale wielkiemi już drzwiami.

Tak się też i stało. Ocenić jeszcze rezultatu wyborów niepodobna — tyle nazwisk wyszło nowych a tak nieznanych, że o większej ich części powtórzyćby można z dziennikiem *Liberté*: Przyzwoita nagroda temu, kto potrafi powiedzieć, co to jest takiego ów pan X. lub pan Z. Rzeczą najbardziej godną zastanowienia, że gdy w Paryżu władza Komitetu, przedzierzgniętego w radę municypalną vel Komunę, tak, jak Dafnis w drzewo bobkowe, coraz silniejszą się staje, a nie kryjąc już swego źródła, którem jest „międzynarodowe stowarzyszenie robotników" (Internationale), i społeczno-polityczny swój program odsłaniać zaczyna — w Wersalu zdają się niewiedzieć o tem wcale, a Izba tak traktuje Paryż, jakby się ten na księżycu znajdował. Smutna to Izba zaiste; i mało tu jest ludzi, którzyby nie ubolewali nad Francyą, że tylko na wydanie takiej zdobyć się umiała. Osobiste namiętności i interesa stronnicze — oto wszystko, co tych niefortunnych reprezentantów zajmuje. W chwili tak strasznej i po tak okropnych klęskach, kiedy jedność i gotowość do wzajemnych ustępstw na korzyść dobra publicznego jedynem hasłem być powinna, widzimy tu pięć stronnictw zaślepionych, zawziętych, jak szarpią Francyę, i to do ostatniej popychają ją zguby. Trzy stronnictwa dynastyczne wystarczyłyby już same, aby kraj w wiecznym niepokoju utrzymać; tu przychodzi jeszcze czwarte, republikanckie, przesycone tradycyami 1793 r., i piąte nakoniec socyalistowskie, na klasie roboczej głównie się opierające, które dziś włada w Paryżu; podobno w Tuluzie i Marsylii, i program „wolnej gminy w wolnem państwie" rozwija. Fakt to godny zastanowienia — ów rozkład tak gwałtowny francuskiego społeczeństwa.

Nie sądźcie, abym przesadzał; jest to rozkład w istocie, i okropniejszy, niżbyście mniemać mogli. Francya nie ma idei, nie ma zasady, przy której skupićby się mogła; nie ma znaku, nie ma godła, któreby wyryć mogła na swoim sztandarze. Wszystko zostało już zużyte, splugawione, w poniewierkę poszło i wzgardę. Co tu postawić? Ideę Boga. Ależ połowa Francyi nie wierzy w Boga, a znaczna jej część ma Go nawet w nienawiści. Radykaliści, pozytywiści, materyaliści *et tutti quanti* wzdrygają się na wspomnienie samo Boga i jakiejkolwiek religii. Może ideę władzy? Ależ władza oddawna wszelką tu już straciła powagę. Może zasady dawnej lub nowej monarchii? I one dawno już zwietrzały, i tylokrotym upadkiem najlepiej słabości swojej dowiodły. Więc może rewolucyjną trylogię: równość, wolność i braterstwo? Są one wprawdzie wyryte na republikanckiej monecie i wielkiemi literami wypisane na wszystkich gmachach publicznych, ale też na tem i koniec. Zwolennicy, wyznawcy i apostołowie tych zasad uważali je jeszcze dawniej za czarodziejski talizman, za egzorcyzmowe zaklęcie, ale przekonali się po ostatniej próbie, że i ten egzorcyzm wskrzesić narodu nie jest w stanie. Czemże więc go poruszyć i przy czem skupić, i jakiemi środkami? My Polacy, z bliska tu patrzący na rzeczy, stosunków miejscowych lepiej świadomi, dziś prawie jednogłośnie utrzymujemy, że francuskiem bożyszczem stał się pieniądz, i że na narodowym ich sztandarze nie lilie, nie kogut gallijski, nawet nie fryzyjska czapka, ale srebrna pięcio-frankówka zatkniętą być winna.

Bolesne to, a dla nas, cośmy tak Francyę kochali, szczególniej bolesne. Lecz lepiej przejrzeć prawdę do gruntu, choć z rozdartem sercem, niżeli się łudzić, i mamiące widmo przeszłości brać za drgającą życiem rzeczywistość.

Nie do uwierzenia prawie, jak tu w Paryżu nikt już o Prusakach nie myśli — jakby ich wcale nie było na świecie. O wojnie ledwo co skończonej wspominają o tyle, o ile to rozpala stronnicze ich nienawiści. Niech tylko Favre i Picard z gabinetu ustąpią, a wojna całkiem pójdzie w zapomnienie. Umysłom głębszym ciągle tu na myśl obraz upadającej Polski przychodzi. Paul de Saint-Victor znakomicie go w feljetonie *Liberté* rozwinął. Istotnie, podobieństw jest wiele. Bodajby Francya fatalnego losu uniknąć mogła: lecz wszystko zapowiadać się zdaje, że miara jej klęsk nieskończona, że niedość jeszcze nisko upadła, że widmo niezgody w głębsze ją jeszcze strąci otchłanie. Rząd gromadzi wojska w Wersalu i na równinie Satory, i zdaje się, że się do siły odwoła, aby zbuntowaną poskromić stolicę. Thiers, jedynym jest dziś może człowiekiem, który łączyć poważnione stronnictwa się stara, ale niesforność Izby ciężką jest dla niego przeszkodą. Nie mogąc nic pożytecznego z tej fatalnej Izby wycisnąć, zaklina ją przynajmniej, aby — milczała. Milczenie — to najwyższa usługa, jaką ci wszechwładni prawodawcy oddać Francyi dziś mogą. Na wczorajszem posiedzeniu Izba zatwierdziła wniosek komisyi, stanowiący, że propozycya Ludwika Blanc nie będzie wziętą pod rozwagę. *Eo ipso* wybory paryzkie uznane są za nieprawe. Jedynym ważnym faktem wczorajszego posiedzenia było przemówienie Thiersa, z tego względu godne uwagi, że wykazuje bardzo widoczne zbliżenie się tego męża stanu do republikanckiego obozu. Czyżby się Thiers rzeczywiście przekonał, że tylko na tym gruncie ziarno ocalenia Francyi przyjąć się i zakwitnąć może? Thiers oświadczył, iż Izba zająć się powinna zbadaniem w jak najkrótszym czasie attrybucyj, które Paryżowi przyznać należy. „Prawa stolicy święcie uszanowane być powinny, lecz nie powinny górować nad prawami narodu. Wolność więc dla Paryża, wolność dla całego kraju; wszystko przez wolność i dla wolności." W dalszym ciągu swej mowy Thiers miał wyrzec jeszcze te słowa: „Są ludzie w Europie, którzy oskarzają nas o zamiar obalenia rzeczypospolitej — zaprzeczam temu najuroczyściej. Przysięgam przed Bogiem, że nigdy tej myśli nie miałem." Lewa strona Izby oklaskami przyjęła te słowa; prawa strona nie mogła ukryć niemiłego wzruszenia.

Książę Aumale bawi w Wersalu. Urosła ztąd pogłoska, że Thiers zrzekł się zajmowanego przez siebie stanowiska, i że książę Aumale jego miejsce zajął. Według nas, nie ma tu człowieka, któryby Thiersa zastąpić był w stanie. Zmiany zajść mają, ale w gabinecie. Favre, Picard i Simon ustępują podobno; podoba się to Paryżowi i republikanom, którzy wszystkich członków paryzkiego rządu *kapitulacyi narodowej* serdecznie nie cierpią; ich miejsca zająć mają: książę de Broglie, Lambrecht i Larcy. To znów podoba się większości Izby. I tym więc i owym, każdemu po trosze. Thiers spełnia tu prawdziwie rolę pedagoga, otoczonego niesforną zgrają rozpieszczonych i swawolnych dzieci. Na nieszczęście, w rękach tych dzieci losy się dziś Francyi znajdują.

W Paryżu spokojnie — pogoda prześliczna — materyalnych nieporządków nie ma prawie wcale, lecz tem mimo to łudzić się nie należy. Niepokój i obawa we wszystkich umysłach. Co będzie dalej, co będzie? pytają wszyscy, a nie ma czarodziejskiej Sybilli, któraby na to odpowiedź dać mogła.

Lozanna 29 marca.

(*K.*) O ile większa część tutejszych dzienników przepełniona była wczoraj dobremi i bliskie przywrócenie pokoju we Francyi wróżącemi wiadomościami i depeszami, o tyle dzisiaj ogół nowin zarejestrowanych przez nie przedstawiał się niepokojącym i złowrogim. Przyczyną tego są nadeszłe tu dzienniki i telegramy londyńskie, które wypadki francuzkie w bardzo złem i dla rządu wersalskiego niekorzystnem świetle starają się wystawić. Że stan we Francyi jest smutnym i sławie miast jej nie wiele zaszczytu przynosi, że ubolewać nad nim i jak najrychlejszego opamiętania się Francuzom życzyć wypada, nie ulega wątpliwości. Nie doszły wszakże, według mego mniemania, rzeczy do tego, aby już żadnego z nich nie było wyjścia i rząd na seryo przez powstańców miał być zagrożonym. Dla czego angielscy publicyści a z nimi i wielu innych w innem świetle te sprawy starają się przedstawić, dla czego rządom Thiersa między wierszami bliski przepowiadają upadek, nie wiem; nie spieszno mi jednak wierzyć im na słowo i wedle nich o Francyi sądzić. To, czego się domagają miejscy socyaliści w Paryżu, Lyonie, Marsylii, St. Etienne itd., zanadto jest absurdem i za wiele ma nieprzyjaciół w społeczeństwie, aby wichrzyciele, mimo chwilowego powodzenia w tem lub owem mieście, mogli rachować na zupełne i trwałe zwycięztwo swoich zasad. Wszystko, czego dopną rozruchami, będzie prawdopodobnie to, że na długo uczynią się zupełnie niemożebnymi, wywoławszy oburzenie i niechęć ku sobie nawet u tych, co dotąd nieprzejednanymi nie byli ich nieprzyjaciołmi;

Część literacko-artystyczna.

Listy z Francyi.

(Dokończenie.)

Można się spodziewać i wierzyć w przyszłe odrodzenie się Francyi, ale trudno jeszcze objawów tego odrodzenia się dopatrzeć, zwłaszcza, gdy się czyta dzienniki francuskie. Od czasu przywróconej z Paryżem komunikacyi, dochodzą mnie tu paryskie czasopisma, a w liczbie ich i owe plotkarskie a tak rozpowszechnione dzienniki trudniące się i polityką i literaturą i *półświatem* paryskim. Przebiegam je ciekawy, jak też redakcye podobnych pism wywiązują się ze swego zadania w takiej epoce jak dzisiejsza. Spotykam tu ten sam ton i nastrój co dawniej, ten sam dowcip a raczej spryt podejrzanego rodzaju i smaku, tylko, że anegdoty zakulisowe przeplatane są teraz anegdotami o Prusakach, a obok patryotycznych żalów za utraconą Alzacyą, przebija radość na widok otwierających się już teatrów. Jedne z tych dzienników donoszą, że wkrótce wystawionym będzie dramat pod tytułem *Oblężenie Paryża* z efektami scenicznemi, co będą dla widzów prawdziwą niespodzianką. Drugie zapowiadają, że teatr Palais Royal przygotowuje farsę w rodzaju Arystofanesa (?!), w której dzisiejsze znakomitości polityczne przedstawione zostaną przez najulubieńszych komików!

Czytam te nowiny i znów przedstawia się oczom moim ów Paryż sztuczny, bulwarowy, odrębny, co nie jest stolicą i sercem ale rakiem Francyi, którego atmosfera odurzająca i złudna nie pozwala cudzoziemcom dojrzeć żywiołów poważniejszych i zdrowszych, ów Paryż goniący za rozrywką, zabawą i codzienną strawą plotkarską, któremu *Figaro* służy za organ urzędowy, dla którego farsy okraszone muzyką Ofenbacha są roskoszą, w którym nagości Chaplina i innych modnych malarzy reprezentują sztukę, dla którego romanse Flauberta i Feydeau piękną literaturę stanowią!

Zaledwie uwierzyć można, że taki Paryż jeszcze istnieje i to dziś po świeżych odwiedzinach pruskich, przy grożącej miastu wojnie domowej! A przecież owe monitory bulwarowe ze swemi nowinami i feletonami przekonywają mnie, że Cesarstwo upadające i grzebiące się pod Sedanem nie zagrzebało ze sobą pewnej literatury i pewnego dziennikarstwa, które zwykle wpływom Cesarstwa przypisywano. Można zaprawdę bez przesady powiedzieć, że takie dziennikarstwo i taka literatura, jaka w ostatnich czasach rozpowszechniła się tu i kwitnęła, przyczyniły się choć cośkolwiek do straszliwej katastrofy, która dziś Francyę spotyka.

Dziennikarstwo polityczne przyczyniło się do niej przez swą grubą nieświadomość i lekceważenie wszystkiego, co się poza rogatkami Paryża dzieje, a na literaturze bieżącej cięży wina, że tylko rozrywkę mając na celu i dogadzając najniższym instynktom publiczności ztępiła w niej zmysł zdrowy i poczucie moralne. Ta literatura (jeźli literaturą nazwać można produkta, jakie tu mam na myśli) chcąc analizować niby społeczeństwo i opisywać jego zepsucie, dotknęła się wszelkich bezeceństw, występków, zbrodni, kryminalnych procesów i sama popadła w zgniliznę. Ci literaci a raczej jak ich nazwał Z. Krasiński „pasztetnicy co wynaleźli meryngi złego" naprózno dziś ze zmianą okoliczności usiłują zmienić swój ton i obyczaj, naprózno się nieraz stroją w republikańskie i patryotyczne barwy — wszystko co mówią i piszą trąci fałszem i zgnilizną. W tak strasznej, tak rzeczywistej trajedyi, jaka im się przed oczy przesuwa, szukają tylko drobiazgowej strony i takich faktów, z którychby się dało melodramę dla teatru *Porte St. Martin* ułożyć!

Przebiegając najnowsze publikacye tutejsze, przekonywam się, że muzy niezupełnie zamilkły przy szczęku oręża. Poeci francuscy, u których tak rzadko brzmiała struna patryotyczna, podnoszą dziś głos, aby wyrazić boleści, żale i oburzenie narodowe. W tych poezyach, z których niektóre deklamowane były w czasie oblężenia Paryża na teatrze, więcej podobno retoryki niż prawdziwego natchnienia i zapału, ale przynajmniej duchem swym i dążeniem wznoszą się one nad tę plugawą literaturę, o jakiej wyżej wspomniałem. Młody poeta Armand Renaud odpowiada wymownie i nie bez talentu niemieckiemu poecie Ruckertowi przepowiadającemu zagładę i ruinę Paryża. Teofil Gauthier wychodzi ze swego olimpijskiego spokoju i piętnuje grabieże i barbarzyństwo Prusaków. Akademiczny i sielankowy Laprade wydał kilka patryotycznych poezyj, w których przebija akcent prawdziwego i głębokiego oburzenia. Najwięcej ma tu rozgłosu list rymowany tego poety do króla Wilhelma i wiersz pod tytułem *Les bons Allemands.* Z tego ostatniego wiersza przytaczam tu strofy niektóre, aby wam dać miarę dzisiejszego nastroju muzy francuskiej:

Peuple penseur!.... il pense à ses rentrées;
Il a le don du vol intelligent,
Et ses fureurs sont bien administrées;
Dans la victoire il voit surtout l'argent.
Nous l'avons eu chez nous, commis tranquille,
Ouvrier lourd; on se fiait à lui;
Il a tenu nos caisses par la ville,
Hier espion et voleur aujourd'hui,
Il nous revient le sabre sur les côtes,
Il sait l'endroit des tiroirs vérouillés.
Bons Allemands, nos voisins et nos hôtes,
Pillez, pillez, pillez, pillez! itd.

Podczas kiedy poezya nastraja się na ton patryotyczny, uczone i akademiczne ciała francuskie otrząsają się z odrętwienia i rutyny. Uczeni wobec klęski narodowej szukający powodów i przyczyn tej klęski, zaczynają dostrzegać wadliwych i ujemnych stron dzisiejszego systemu wychowania i trybu naukowego we Francyi. Dotychczas narzekano tu i powstawano tylko na centralizacyę administracyjną i polityczną, obecnie podnoszą się poważne głosy przeciw centralizacyi umysłowej, skupionej w rękach uniwersytetu, a pierwsze ciosy na wychowanie uniwersyteckie wymierzone z łona samego uniwersytetu dziś wychodzą. Ciekawem i pouczającem w tej mierze jest ostatnie posiedzenie Akademii nauk paryskiej.

Głośny tu uczony p. St. Claire Deville me-
łem swym na owem posiedzeniu odczyta
bił niemałe wrażenie. W memoryale
innemi powiedziano:
„System edukacyjny, jakiśmy od
cyi przyjęli, jest zgubny i fałszywy
dzi naukowych pod dozór i zawis

być może także, że i większość Izby francuzkiej, nauczona wypadkami, stanie się na przyszłość nieco oględniejszą i z większą jak dotąd cierpliwością zechce słuchać wywodów swoich kolegów z lewicy.

W Lyonie sprawy od wczoraj w niczem się nie zmieniły. Porządek tam panuje przykładny, zgromadzenie narodowe jest wszędzie uznanem i chorągwi trójkolorowej panowanie rozszerzyło się na wszystkie dzielnice miasta. Uczyniono także wszystko, by uniemożebnić powrót zamięszek w przyszłość. W uzupełnieniu wczorajszych doniesień muszę dodać, że prócz braku poparcia ze strony gwardyi narodowej, Komitet i dla tego widział się do ustąpienia zmuszonym, iż nie miał pieniędzy. Bank lyoński odmówił mu wręcz zasobów, jakich się u niego domagał, motywując odpowiedź tem, że forma Komitetu zasadzie jest jeszcze nieznaną i za mało w mieście posiada zaufania, aby jej powierzyć można było kilka milionów. Po tej to odprawie napisał Komitet swą odezwę do prefekta, którą we wczorajszym podałem liście. Wręczono ją straży pilnującej drzwi pokoju p. Valentin z tem, aby odniosła ją więźniowi dopiero po upływie 15 minut, który to czas był zupełnie dostatecznym, aby się „Komuna" wyniosła zupełnie z pałacu. Zapomniała tylko zabrać ze sobą beczułeczki na wino, znalezionej potem w sali, i służącej widocznie dla pokrzepiania członków komitetowych, gdy zmęczyli się długiemi obradami. Zresztą Komuna lyońska nie tak źle się okazała jak paryska, podczas bowiem dzienniki, że z pałacu nie zginęły żadne kosztowności. Władze miały zarządzić obszerne śledztwo, dla wykrycia sprawców dwudniowych nieporządków. Mówią, że delegat paryzkiego komitetu Blanc został aresztowany, wielu urzędników, co nie stawiali należnego oporu komitetowym, dostało dymisyę; wszakże żali się jeszcze *Salut public*, że ludzie znani powszechnie z czynnego udziału w rozruchach, dotąd bezkarnie chodzą po kawiarniach, i głośno tam chwalą się ze swoich czynów.

Nie tak szczęśliwie poszły rzeczy w St. Etienne mieście sławnem jak wiadomo z fabryk broni i stalowych wyrobów. Zdawało się, jak donosiłem, że po opuszczeniu ratusza przez socyalistów wszystko skończone. Tymczasem około 9 godziny tego samego dnia tj. w sobotę, pojawiło się na placu kilka kompanij gwardyi narodowej z postanowieniem ponownego zaprowadzenia komuny. Ratusz był strzeżony tylko przez 80 gwardzistów bez amunicyi. Do rozruchów jednakże długi czas nie przychodziło. O 11 pojawiły się na placu dla strzeżenia porządku batalion linii i szwadron huzarów, i byłby pewnie obecnością swoją jedynie przyczynił się do utrzymania go, gdyby nie był ich oddalił sam prefekt na przedstawienie jednego z oficerów gwardyi, który utrzymywał, iż widok siły zbrojnej może rozdrażnić jeszcze więcej tłumy, i do czynu je pobudzać. Podczas gdy żołnierze oddalali się do koszar, agitacya w innych dzielnicach miasta wzmagała się znacznie. Jakiś Fillion de Marla, znany w St. Etienne pod przezwiskiem *poète de Pilat*, obiegał ulice z czerwoną chorągwią i z czerwoną szarfą na kapeluszu, i wzywał robotników do udziału w powstaniu. Udało mu się zebrać około siebie znaczny tłum, który zaprowadził na plac ratuszowy. Przyjęto go tam oklaskami, i gwardya narodowa pochwyciła za broń. Postanowiono zająć ratusz i wystrzelono w tym celu kilka razy w powietrze. Wtem z bocznej kamienicy powalił ktoś wystrzałem jednego z powstańców w ziemię. Posłużył ten wypadek za hasło do czynu. Zaczęto strzelać na prawdę do strzegących ratusza gwardzistów, choć żadnego z nich ani raniono ani zabito. A gdy ci nie uległy swym siłom z ostatecznym wywodem, zajęto *hôtel de ville*. Równocześnie napadli powstańcy dom, z którego wypadł fatalny ów wystrzał, i zamordowali właściciela domu p. Marx. Prefekt i kilku jeszcze urzędników zostało uwięzionych, dworzec kolei żelaznej, biuro telegraficzne i inne budynki rządowe zajęte. Ukonstytuowano się w komitet, który wieczorem wezwał prefekta przed siebie. Gdy jednak tenże odmówił wręcz podpisu swego na akcie abdykacyi, ogłoszono go winnym śmierci i rozstrzelano tuż w sali. Opisy tej okropności nie są jednobrzmiące. Powiadają jedni, że Fillion de Marla wystrzelił pierwszy w piersi z rewolweru do prefekta, i że gdy potem wypalili inni do niego, sąd jakoby ugodził także w blisko stojącego mordercę i dwóch czy trzech gwardzistów. Drudzy prawią, że gwardya narodowa goniąc dopiero ze stron Filiona skazała go sama na śmierć za bezprzykładną swawolę; a jeszcze inni chcą wiedzieć, że to prefekt broniąc się zabił wystrzałem z rewolweru „poetę" wraz z kilkoma gwardzistami. Zdaje się, że po tych scenach przyszli powstańcy do poznania, bo telegramy ostatnie donoszą, iż w mieście znowu spokój, dworzec kolei żelaznej i urząd telegraficzny opuszczone, a choć czerwona chorągiew powiewa jeszcze z ratusza, wstyd tego, co się stało, działa bardzo pomyślnie na umysły powstańców. Nie wątpią w Lyonie, że porządek rychło przywróconym zostanie.

Przy defiladzie reszty mobilów z Belfortu, Denfort w niedzielę nie był obecny, powołano go bowiem telegrafem do Wersalu.

Kraków d. 4 kwietnia. (*Posiedzenie Rady miejskiej z d. 3 kwietnia*). Posiedzenie wczorajsze głównie było poświęcone obradom nad budżetem dochodów i wydatków miasta Krakowa na r. 1871. Zanim jednak takowe rozpoczęto, odczytał wiceprezydent Dr. Szlachtowski, jako przewodniczący w komisyi administracyjnej, sprawozdanie tejże komisyi z dochodów myta rogatkowego i akcyzy za r. 1870. Z sprawozdania tego wyjmujemy następujące daty:

Przychód wyniósł w ogóle 444,264 złr. 32½ c.
Rozchód „ „ 400,447 „ 65 c.

przeto pozostałość kasy wynosi z końcem r. 1870 sumę 43,816 zł. 67½ c., a gdy dodatkowo tytułem wynagrodzenia urzędników i straży wydano 3039 złr. więc czysty zysk z własnej administracyi myta rogatkowego i dodatku gminnego do akcyzy, i z dzierżawy akcyzy rządowej wynosi: **40,777 złr. 67½ c.**, która to suma znajduje się w kasie miejskiej.

Ostateczny wynik administracyi okazuje, że obliczenia na zasadzie których powzięto uchwałę zadzierżawienia akcyzy, były uzasadnione. Na podstawie dat statystycznych ze Lwowa otrzymanych, i na zasadzie miejscowego dochodzenia konsumcyi głównejszych artykułów zestawiono roczną ilość wszystkich artykułów do Krakowa wprowadzonych, podatkowi konsumcyjnemu ulegających, a dalej obliczywszy prawdopodobne koszta administracyi, przypuszczono, że roczny zysk z akcyzy wyniesie najwięcej około 31,830 złr. a najmniej 10673 złr. Rezultat administracyi przypuszczenia te w rzeczywistości zmienił. Komisya posiada dokładny statystyczny wykaz rocznej konsumcyi, z którego widać, że niektóre cyfry z preliminowanemi cyframi mierzając się zgodne. Na przykład ilość grubego bydła rzeźnego obliczono na 9,938 sztuk, a rzeczywiście opłacono 9985 sztuk, prawie więcej o 37 sztuk tylko. Po większej części opłacona ilość artykułów konsumcyjnych znacznie przewyższa liczbę przypuszczoną, a tylko przy małej liczbie artykułów różnica na niekorzyść wypada, co jednakowoż nie wpływa na wynik ogólny tych miejscowemi. Tak np. w porównaniu ze Lwowem konsumcya drzewa twardego i miękkiego powinnaby uczynić 17,678 sągów, rzeczywiście zaś wynosiła 5,676 sągów, za to wprowadzona ilość węgla kamiennego do opału używanego wynosiła 808,521 centnarów, a więc przewyższa cyfrę preliminowaną.

Komisya administracyjna odbyła od chwili zawiązania się aż po koniec r. 1870 posiedzeń 49. Na 30tu posiedzeniach zajmowano się wyłącznie sprawami akcyzy. Na wszystkich posiedzeniach zaś załatwiono około 200 odwań, z tych było 120 czysto administracyjnych, bo odnoszących się do podań przez strony wniesionych, a 30 tyczących się urzędników i straży akcyzowej.

Na zakończenie sprawozdania komisya wniosła: Suma 40777 złr. 67½ c. jako nadwyżka z administracyi myta rogatkowego i akcyzy w kasie miejskiej przechowaną, ma być do stałego funduszu zakładowego miejskiego przeznaczona.

Po przeczytaniu powyżej w streszczeniu przytoczonego sprawozdania wniósł Radca m. Dr. Dunajewski, aby Rada uznając gorliwą pracę członków komisyi administracyjnej, a w szczególności jej przewodniczącego Dra Szlachtowskiego, powstaniem z miejsc publicznie objawiła swą wdzięczność za tak świetne rezultata. Rada natychmiast jednomyślnie wezwaniu temu uczyniła zadosyć, a my zapisujemy objaw ten z całą przyjemnością, gdyż bezinteresowna a gorliwa praca Dra Szlachtowskiego rzeczywiście zasługuje na publiczne uznanie. Do komisyi administracyjnej prócz Dra Szlachtowskiego należą Radcy m. pp. Friedlein, Zieleniewski, Gebhardt, Wenzel i poseł Dr. Rydzowski.

Co się tyczy wniosku uczynionego przez komisyę w końcu sprawozdania, obrady nad takowym odłożono na propozycyę Rady m. Chrzanowskiego do dyskusyi nad budżetem. Dyskusyę tę rozpoczęto następnie; budżet miejski podamy jutro wraz z wnioskami, jakie Rada przyjęła.

N. Pan postanowieniem z d. 25 marca zatwierdził wybory:

Antoniego Lisowieckiego, właściciela dóbr, na prezesa a Władysława Bielańskiego właśc. dóbr, na wiceprezesa Rady powiatowej Jasielskiej; X. Franciszka Urzędnickiego przeora OO. Dominikanów w Żółkwi, na wiceprezesa Rady powiat. Żółkiewskiej;

Brunona Trojackiego, właśc. dóbr, na wiceprezesa Rady powiat. Tarnobrzeskiej.

Dyrekcya skarbowa krakowska mianowała Józefa Kędzierskiego, praktykanta konceptowego, koncepistą skarbowym.

Wiedeń 3 kwietnia. Oprócz samej ustawy rekrutacyjnej, jaką Izba deputowanych uchwaliła na sobotniem swem posiedzeniu przyjęto jeszcze następujące rezolucye wniesione przez wydział rekrutacyjny:

1) Wzywa się rząd, aby działał w tym kierunku, aby spisy ludności z 31go grudnia 1869 r. w ten sposób ukończyć, iżby ostateczny ich rezultat służyć mógł za podstawę rozdziału całego kontygensa rekrutów między królestwami i krajami w Radzie państwa reprezentowanemi z jednej strony, a krajami korony węgierskiej z drugiej strony. (§ 13, ust. 3 ust. woj. z 5 grudnia 1868).

2) Wzywa się rząd, aby z uwagi, że w myśl § 13 ust. 1 ust. woj. z 5 grudnia 1868 r. oznaczony roczny kontyngens ogólny 95474 ludzi dla armii stałej i marynarki, w r. 1860 i 1870 nie został w zupełności dostawionym i asenterowanym i że to samo stanie się i w r. 1871, oraz z uwagi, że pomimo zmniejszenia rzeczywistego poboru, stan wojska na 800,000 ludzi prawnie naznaczony już w tym roku będzie przekroczonym, — aby obrachowany pierwotnie w r. 1869 ogólny kontyngens jak najdokładniej zbadał w tym celu, iżby nie żądano i niedostawiano większego kontyngensu rekrutów, jak tego wymaga ustawa wjoskowa do utrzymania wojska stałego i marynarki w ilości 800,000 ludzi.

3) Wzywa się rząd, aby uzyskane pod 1 i 2 rezultata, jak również uzyskanie wskutek częściowego wcielenia Pogranicza wojskowego zmniejszenie kontyngensu rekruta królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, uwzględnić zechciał przy przedłożeniu projektu ustawy rekrutacyjnej za r. 1872.

4) Wzywa się ponownie rząd, aby stosowne poczynił kroki, iżby siła zbrojna Tyrolu i Voralbergu przyczyniała się do obrony w głównym stosunku do reszty królestw i krajów.

Ostatnia ta rezolucya wywołała przemówienie dwóch deputowanych Tyrolu pp. Dipaoli i Giovanellego.

Pierwszy uzasadniał na początku swej mowy, dlaczego Tyrolczycy nie brali dotychczas udziału w rozprawach. Powiada on, że postanowili milczeć tak długo, dopokąd bezpośrednio nie będą nagabnięci w swych prawach; rezolucya obecna nagabuje ich. Tyrol bowiem ponosi większe ciężary w obronie krajowej, niż inne kraje koronne; a przez zmianę ustawy wojskowej osiągnie się tylko zmniejszenie całej siły zbrojnej państwa. W tym celu przytacza mówca ustępy z broszurki Radeckiego wydanej z aktów sztabu w r. 1813.

Następnie wykazuje strategiczną ważność Tyrolu, który chroni Austryę tak ze strony Niemiec południowych, jako też i ze strony Włoch i przechodzi do ocenienia owych wysileń, jakich Austrya użyć by musiała, aby w razie wojny utrzymać się przy Tyrolu.

Co do pospolitego ruszenia nadmienia mówca, że o to mało kto się stara, a pospolite ruszenie jest nader ważne, gdyż jest wojną gdzie cały naród bierze udział i któremu ledwo ogromna armia nieprzyjacielska oprzeć się zdoła.

Austrya, powiada mowca, może mieć wojnę z trzech stron, a do Tyrolu dwóch wkroczyć może nieprzyjaciół, a przecież mimo tak niebezpiecznego położenia, ustawa obrony krajowej mówi, że naszą straż krajową można wysyłać i na inne, za granicami naszego kraju położone punkta, jak gdyby w własnym kraju nie była niezbędną i konieczną. W końcu zapowiada mówca, iż głosować będzie przeciw rezolucyi.

Bar. Giovanelli bardzo krótko, ale też w podobnym przemówił duchu, a mianowicie, że wniesiona rezolucya sprzeciwia się tak wyraźnej literze prawa, jak ustawom krajowym. Przemówienie bar. Giovanellego było namiętne i wywołało nawet refleksyę ze strony prezesa Izby. W końcu jednak rezolucyę tę w raz z poprzedniemi trzema przyjęto.

Przyszłe posiedzenie Izby deputowanych, jak to już wczoraj podaliśmy odbędzie się po świętach d. 18 kwietnia o godz. 11 rano. Porządek dzienny następujący:

1) Wybór sekretarzy.
2) Wniosek komisyi rekrutacyjnej, aby wybrać osobną komisyę, która przejrzy sankcyonowaną ustawę o obronie krajowej w Tyrolu i Voralbergu.
3) Pierwszy odczyt wniosku deputowanego Fuxa o rewizyi ustawy prasowej.
4) Drugi odczyt przedłożenia rządowego o nowej ustawie notaryalnej.

Królestwo Polskie.

Z Petersburga wysłany został do Warszawy hr. Siewers dyrektor wydziału wyznań zagranicznych (nieprawosławnych) — dla uporządkowania spraw tych wyznań w Królestwie. Dotychczas po zniesieniu komisyi wyznań w Warszawie, sprawy te były powierzone jednemu urzędnikowi; na przyszłość mają być oddane w części kancelaryi przybocznej namiestnika, a w części wydziałowi spraw duchownych w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— Pisaliśmy dawniej o zamiarze przyłączenia publicznej biblioteki rządowej w Warszawie do uniwersytetu warszawskiego; sprawa ta ma już być ostatecznie zdecydowaną w powyższym duchu. Wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo podobnego połączenia biblioteki z uniwersytetem, gdy uniwersytet może być zamknięty, a wówczas zarazem biblioteka zostałaby przeniesioną do Petersburga i Moskwy, jak się to stało z tyloma innemi zabytkami i zbiorami bogactw narodowych.

— *Goniec urzędowy* podaje niektóre szczegóły o zaludnieniu miast na Rusi. Przeważną część ludności stanowią żydzi, w Jampolu jest ich 36%, w Lipowcu 48%, w Starym Konstantynowie 59%, w Zasławiu 62%, w Równie 66%, w Dubnie 73%, w Berdyczowie 85% i w Ostrogu 87% całej ludności.

Z pomiędzy wyznań chrześcijańskich najwięcej jest prawosławnych; stoją oni w następującym stosunku do reszty ludności chrześcijańskiej. W Lipowcu jest prawosławnych z pomiędzy chrześcijan 93%, w Jampolu 86%, w Starym Konstantynowie 79%, w Równie 76%, w Ostrogu 65%, w Dubnie 60%, w Zasławiu 52%, w Berdyczowie 50%. O miastach gubernialnych nie czyni *Gon. urzęd.* żadnej wzmianki. W pomienionych wyżej miastach, prawosławni względnie do całej ludności stanowią: w Jampolu 55%, w Lipowcu 49%, w Starym Konstantynowie 32%, w Równie 28%, w Dubnie i Zasławiu 20%, w Ostrogu i Berdyczowie 8%.

Bardzo mało mieszkańców miast posiada swą własność nieruchomą, przeważna ich liczba posiada grunta na prawie wieczystej dzierżawy. Pomiędzy czynszownikami więcej stosunkowo jest żydów niż włościan; ostatni prawie wyłącznie należą do kategoryi właścicieli gruntów.

Ludność miejska nawet prawosławna nie jest napływową w Rosyi, ale stale zamieszkałą z małemi wyjątkami. Oprócz prawosławnych, dość znaczny procent ludności stanowią katolicy, należący do narodowości polskiej. Osoby innych wyznań chrześcijańskich są po największej części cudzoziemcami, osiadłymi przypadkowo w miastach dla trudnienia się przemysłem i rzemiosłami.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr 75 *Czasu*.)

Rząd prowizoryczny czując nieprawomocność swego faktycznego pochodzenia i trudność legalnego reprezentowania Francyi wobec zagranicy, zwołał dekretem wydanym w dniu 8 września koła wyborcze na dzień 16 października dla wybrania konstytuanty; termin ten jednak zapewne dla nagłości przewidywanych wypadków, przyspieszył i oznaczył na dzień 2gi października. Z tego powodu uznał on za właściwe delegować z łona swego Juliusza Favra, jeżeli już nie dla zawarcia przedwstępnych warunków pokoju, to przynajmniej dla ułożenia z hr. Bismarkiem punktów rozejmu, który jedynie zdołałby wolne wybory umożebnić.

Nadmieniliśmy już powyżej o niedojściu do skutku układów; sposób jednak zetknięcia się reprezentantów dwu wielkich narodów, zbyt cechuje ducha ówczesnej sytuacyi, aby go bliżej nie określić. Z jednej strony występowała nieugiętość w żądaniach terytoryalnych zdobyczy, z drugiej w bezwzględnej ich odmowie.

Pierwsze spotkanie p. Juliusza Favra z hr. Bismarkiem nastąpiło 19 w Haute-maison pod Montry. Favre oświadczył gotowość Francyi spłacenia za okup pokoju wszelkiej możliwej sumy pieniężnej, co się zaś tyczy ustąpień terytoryalnych, odrzucił je z góry bezwzględnie. Hr. Bismark zauważył, że ostatnie właśnie są nieodzownym warunkiem porozumienia i gdy Favre twierdził, że zezwolenie na zabory byłoby dla Francyi upokorzeniem i hańbą, rzekł mu, że nie widzi nic hańbiącego w warunkach, których spełnienie Francya otrzymała od Włoch, a domagała się od Prus, i to niebędąc z żadnem z tych państw w wojnie — w warunkach, któreby Francya w razie zwycięstwa nie wątpliwie narzuciła Prusom, które w każdej zresztą wojnie w nowszych nawet czasach zwykłym jej bywały wynikiem. Maż być honor Francyi, dodał, innego gatunku, niż honor wszystkich innych krajów? Równie pod względem kapitulacyi Strasburga, którą p. Favre uważał za ujmę honoru Francyi, dowodził p. Bismark, że kapitulacya ta nie ma innego znaczenia jak poddanie się Landau lub Saarlouis, i że zdobycze Ludwika XIV nie bardziej zrosły się z honorem Francyi jak zdobycze rzeczypospolitej lub pierwszego cesarstwa. P. Bismark utrzymywał dalej, że utworzenie nowego departamentu Mozelli z powiatami Saarburg, Chateau-Salins, Sarguemines, Metz i Thionville, jest organizacyą, która w tej chwili zamiarom Prus jako minimum odpowiada; dalsze prowadzenie wojny, dalsze ofiary krwi i pieniędzy, pociągną za sobą większe żądania. Strasburg jest niezbędnym kluczem domu, bez którego owe ofiary krwi i pieniędzy byłyby daremnie zmarnotrawione.

Dalsza rozmowa pp. Favra i Bismarka odbyła się nazajutrz (20go) w Ferrières właśnie po rozmowie ostatniego z p. Regnier, i kto wie czy owa mistyczna machinacya na rzecz Bonapartyzmu, nie wpłynęła na spotęgowanie oporu kanclerza związku niemieckiego przeciw głównej propozycyi Favra, mającej rozejm na celu; rozmowa bowiem poprzednia była badaniem pulsu na dalszą ewentualność. P. Favre przedstawiał konieczność rozejmu dla u legalizowania rządu, z którym Prusy mogłyby stanowczo traktować o pokój. P. Bismark zarzucił, że rozejm jest zawsze uszczerbkiem dla zwycięzkiej armii i nie może być zawartym bez materyalnego zrównoważenia. Francya zyskałaby na czasie, tak dla niej cennym dla zreorganizowania armii i wydobycia wszystkich swoich zasobów. P. Bismark uważał przeto za owo materyalne zrownoważenie kapitulacyę Strasburga, Toulu i kilku innych warowni. Strasburg zresztą, mówił dalej, lada dzień poddać się musi, a sytuacya wojskowa wymaga, aby się poddał na łaskę i niełaskę. Załogi innych warowni będą miały dozwolony wolny odwrót.

Najtrudniejszą była kwestya Paryża. Ponieważ miasto to całkiem było obsaczone, p. Bismark oświadczył, że zaopatrywanie go w żywność przez czas rozejmu, może tylko pod takiemi warunkami być dozwolonem, aby przezto nie osłabła wojskowa sytuacya armij pruskich i nie odwlokł się w razie wznowienia kroków nieprzyjacielskich termin ogłodzenia miasta. P. Bismark postawił przeto następną alternatywę: albo Paryż zostanie o tyle zapewnionym zwycięzkiej armii, iż jej oddaną będzie część dominujących nad nim warowni, a wtedy może się swobodnie zaopatrywać w żywność i korzystać z wszelkiej komunikacyi, albo Paryż nie odda części warowni, a wtedy pozostanie tak jak jest zamkniętym i zatrzymanie wojskowego *status quo* musi być podstawą rozejmu.

P. Favre odrzucił stanowczo pierwszą alternatywę, równie jak warunek poddania się na łaskę i niełaskę załogi strasburskiej, natomiast przyrzekł zasięgnąć opinii kolegów swoich w ministerstwie co do drugiej alternatywy. Rząd obrony narodowej nie mógł przyjąć i nieprzyjął owej drugiej alternatywy, gdyż tym sposobem samby przyłożył nóż do gardła Paryża, zmuszonego przez ciąg dwu lub trzechtygodniowego rozejmu wyczerpywać swoje zapasy żywności i zbliżać się tym sposobem bez żadnej pewności ustania wojny, do chwili ogłodzenia. Ten był powód rozbicia się układów o rozejm.

W chwili kiedy Juliusz Favre spełniał swoją misyę dyplomatyczną w imieniu rządu obrony narodowej przedsięwziętą, armie pruskie zbliżać się zaczęły pod Paryż. Nie będziemy iść w trop za ich ruchami, gdyż to nadałoby opisom rozmiary nieodpowiednie naszemu zadaniu streszczania przebiegu wypadków. Dość, że już w dniu 18 września zaszła pierwsza potyczka przednich straży nieprzyjacielskich pod Bicêtre na południu Paryża, jak niemniej pod Chateaudun, gdzie czynna była 22 dywizya piechoty pruskiej przeciw gwardyi ruchomej i wolnym strzelcom francuskim. W dniu 19tym Paryż już w około obsaczony przez wojska niemieckie. Za zbliżaniem się armii nieprzyjacielskiej Francuzi opuścili pozycyę Pierrefitte w stronie północnej od St. Denis. Korpus 2gi armii bawarskiej przebywszy Sekwanę pod Villeneuve St. Georges, spotkał się w Sceaux z 3a dywizyami korpusu jenerała Vinoy, które z pomocą 5go i 6go korpusu pruskiego pod wodzą królewicza odparte zostały po za południowe forty Paryża. Niemcy wzięli w tej potyczce 1000 jeńców i 7 dział. Francuzi popełniali zawsze ten błąd kardynalny, że z siłą liczebnie kilkakroć mniejszą od sił nieprzyjaciela, stawiali mu czoło na największą dla siebie niekorzyść.

Juliusz Favre wracając z Ferriéres, zastał już Paryż całkiem przez wojska nieprzyjacielskie zamknięty i różne musiał pokonywać trudności, aby się doń dostać na powrót.

Kapitulacya Strasburga, jak przepowiedział hr. Bismark w rozmowie swej z Juliuszem Favrem, nie długo czekać na siebie kazała. Już w d. 20 porucznik Müller na czele batalionu landwery pruskiej ubiegł niespodzianie lunetę warowni strasburskich, a wieczorem tegoż samego dnia o godzinie 11tej 34ty pułk piechoty pruskiej i kompanii landwery gwardyi pruskiej zdobyły szturmem inną lunetę. W d. 28 września o godzinie 2ej zrana podpisaną została kapitulacya Strasburga skutkiem której złożyło broń 451 oficerów i 17,000 podoficerów i żołnierzy.

Nieszczęśliwa twierdza, na której umocnienie Francya od przeszło stu lat najbaczniejszą zwracała uwagę założoną, została według pierwotnego planu Speklego, a Vauban przeistoczył istniejące już dzieła jej według systemu swego. Strasburg leży w ćwierćmilowej odległości od Renu nad rzeką Ill, która do Renu wpada i zapomocą kanału przerzniętego między dwiema temi rzekami napełnia wodą rowy forteczne i sprowadza zatop. Dzieła tworzą trójkąt, którego wierzchołki stanowią: od wschodu cytadella, od północy fort des Pierres, od południa fort Blanc. Najgłówniejsze punkta obwodu łączą z sobą bastyonowane fronty.

Po bitwie prd Wörth, jakeśmy powyżej nadmienili, zwróciła się brygada badeńska pod dowództwem jenerała Beyera ku Strasburgowi, liczącemu podówczas 20,000 załogi, złożonej z gwardyi ruchomej i gwardyi narodowej. Komendantem twierdzy był dzielny jenerał Uhrich; część artyleryjską obrony prowadził jenerał Barrat, który przebrany za chłopa przybył przed samem obsaczeniem Strasburga dokonanem w d. 10 sierpnia. W d. 11 sierpnia poczęły już baterye pruskie rzucać granaty na miasto, w którem dopiero z chwilą obsaczenia przedsięwzięto przygotowania do obrony. Zaopatrzenie w żywność było dostateczne, gdyż według planu Strasburg miał być osią kroków zaczepnych. W arsenałach znajdowało się 40,000 szaspotów, lecz brakowało prochu tak dalece, iż musiano wypróżniać miny i proch z nich wydobyty rozdzielać między wojsko.

W d. 14 objął w miejsce jenerała Beyera jenerał Werder dowództwo korpusu obsaczającego i odtąd pas obsaczenia ścieśniał się coraz bardziej, a w d. 19 od godziny 7ej do 12ej zrana i od 2ej po południu aż do nocy padło 1005 strzałów między Kehl i Strasburgiem, które w Kehl zapaliły 8 domów. Do dalszego ostrzeliwania sprowadzono z Rasztadu

---

stracyjnych, czyni ich zależnymi od politycznego prądu: pozwala on traktować sprawy naukowe i wychowania publicznego tyczące podrzędnym biórom, ani mającym naukowej kompetencyi, ani dbającym o istotny postęp. Jestem, dodał p. St. Clair Devile, członkiem uniwersytetu, ale oświadczam tu i przysięgam na moje sumienie, że nasz system uniwersytecki doprowadzi Francyę do zupełnej ciemnoty."

Inni uczeni jak p. Boulay i Quatrefages poparli takie oświadczenie.

Jenerał Morin zastanawia się nad powodami, które armię francuską przyprawiły o przegraną i powiada: Zostaliśmy zwyciężeni przez Prusaków, chociaż od nas wyszedł postęp w sztuce wojennej i najnowsze na tem polu odkrycia i wynalazki, chociaż posiadamy ludzi naukowych niezaprzeczonej wyższości. Lecz podczas kiedy u nas nauki ze sztuką wojenną złączone są tylko przywilejem kil- [illegible] wybranych pracowników i uczonych, to w Prusach [illegible] przeniknęły one w massy, rozpowszechniły [illegible] wszystkim są dziś dostępne. Rozpowszechnić [illegible] miemy, i w tem leży nasza niższość. [illegible] wiedzieć, że Prusy posiadają 12 instytutów [illegible] h, a my zaledwie jeden na 37 milio- [illegible] odzywa się p. Dumas, i to bez zwłoki podnieść się z odrętwienia, w jakiem już od lat kilku zostajemy. Nauki humanitarne już dawno we Francyi upadły a dziś jeszcze sromotniejszy upadek zagraża naukom ścisłym. Nie oddzisiaj byłem zdania, że system edukacyjny w naszym kraju przyprawi nas o zgubę. Centralizacya, jaką skupia w sobie nasz Uniwersytet, jest zabójczą dla wszelkiego wyższego i istotnego wykształcenia. Powinniśmy mieć kilka niezależnych i niepodległych Uuniwersytetów, któreby ze sobą rywalizowały tak jak było przed rewolucyą francuską, tak jak jest dzisiaj w Niemczech.

Wreszcie wszystkie zgubne skutki uniwersyteckiego nauczania wraz z przyczynami niższości naukowej Francyi względem Niemiec, przedstawione są w obszernem sprawozdaniu przez p. Stoffel. „Żyjemy we Francyi, mówi sprawozdawca, w zupełnej nieświadomości tego co się Prus tyczy, nie znamy całkiem niemieckiego narodu, nie mamy pojęcia o jego zasobach moralnych i materyalnych. I jakże może być inaczej, kiedy młodzież nasza nie znajduje po liceach i szkołach wykładów obznajmiających z charakterem, duchem i literaturą obcych narodów, żadnego języka cudzoziemskiego nie uczy się ona gruntownie, a pokolenia jedne po drugich wychodzą ze szkół naszych zaledwie z imienia znając sąsiednie nam narody."

Te uwagi niestety po niewczasie przychodzące, te wyznania na publicznem posiedzeniu akademii robione, są charakterystycznym objawem i zapowiadają w tutejszym systemie naukowym zupełną rewolucyę. Dotychczas ataki przeciw Uniwersytetowi wychodziły głównie od katolików, dziś z ostrą krytyką i zarzutami występują sami przedstawiciele tego Uniwersytetu i to w imie wolności i postępu.

Mimo tak groźnej i brzemiennej ważnemi wypadkami chwili, widzę, że ogół tutejszy, mianowicie Paryżanie, wielce się zajmują papierami Napoleona III znalezionemi w Tuilleries, a do ułożenia których wyznaczono osobną komisyę z bardzo podrzędnych literatów złożoną. Biuletyn urzędowy republiki francuskiej ogłasza pewną część tych papierów kolejno: stanowią tam one jakoby literacki felijeton i zastępują kryminalne procesa i gorszące romanse, w jakich publiczność lubować się tu zwykła. Znalazły się w owych papierach najrozmaitszego rodzaju listy politycznej i niepolitycznej treści: pisma poufne, memoryały i noty; listy niektórych znakomitości literackich i dziennikarskich, które bynajmniej o stosunki z dworem nie posądzano. Liberalny p. Augier i republikanin Ponsard przesadzają się w uniżoności i komplementach dla autora, co *Życie Cezara* napisał — unoszą się nad stylem cesarskim, zdumiewają wzniosłością myśli i poglądów. Najwięcej przecie listów ma na celu wydobycie pieniędzy z cesarskiej szkatuły, która dość łatwo otwierała się dla każdego.

Między temi dokumentami, z których dziś republika akt oskarżenia przeciw rządom cesarskim układa, spotykam jeden podrzędnej wagi dokument datujący z czasów naszego ostatniego powstania i dla tego o owych papierach tu wspominam. Ambasador pruski hr. Goltz następujący bilet pisze do p. Mocquard sekretarza cesarskiego:

„Panie Senatorze! otrzymałem list któryś Pan raczył napisać z rozkazu J. C. Mości a zarazem dołączone do niego pismo p. Carlo Giuseppe uwiadamiające, że Tajemny Rząd Narodowy w Warszawie polecił trzem indywiduom godzić na życie króla i pana mojego. Nie omieszkam pisma tego przesłać rządowi memu, i pospieszam z prośbą p. senatorze, byś u stóp Cesarza złożył wyraz mojej wdzięczności za tę komunikacyę, która jest nowym dowodem uczuć przyjaznych Cesarza Francyi tak drogich dla mego króla i pana. Zostaję i t. d.

Ambasador pruski *hr. Goltz.*

Być może, że policya francuska miała interes do wymyślenia bajki o podobnym zamachu, ale jest rzeczą więcej niż wątpliwą, aby Rząd Narodowy warszawski myślał kiedykolwiek o godzeniu na życie króla Pruskiego, a p. Goltz posiadający jak wiadomo dużo policyjnego sprytu musiał się śmiać w duchu, pisząc ów list dziękczynny.

Zanim jeszcze ten list zamknąłem, dochodzi mnie tu wiadomość o ważnych zaburzeniach w Paryżu. Lakoniczny telegram powiada, że miasto jest w ręku Insurgentów!

Prusacy jeszcze fortec paryskich nie opuścili, a już widmo wojny domowej unosi się nad Francyą i swą czerwoną chorągwią powiewa. Niestety wojna domowa, dziś, to znaczy może wejście Prusaków do Paryża jutro! Nie Komuna bowiem rowolucyjna obradująca już w Hôtel de Ville, ale ci Prusacy obozujący w St. Denis są istotnymi panami miasta!

Wobec faktów i wydarzeń. jakie was teraz z Paryża dochodzić będą, te drobne rysy i noty z zakątka bretońskiego pisane wydadzą się blade i błahe! Miał to być ostatni mój list z Bretanii! Nie tracę jednak nadziei, że przyszłe pismo już z Paryża Wam prześlę.

71 dział pozycyjnych. W. d. 21 było już 17 domów w Strasburgu zburzonych i w noc bez ustanku ostrzeliwano front południowy. Prusacy ściągali młodych ludzi z okolicy i zmuszali ich wśród ognia pracować nad paralelami. W d. 24 szerzył się w południe straszny pożar, który arsenał i wiele budynków w cytadelli i na esplanadzie w perzynę obrócił. W d. 26 usiłował biskup strasburski położyć tamę nieludzkiemu postępowaniu za pośrednictwem szefa sztabu podpułkownika Leszczyńskiego, lecz nadaremnie.

W końcu kiedy większa część miasta w gruzy zamieniona została, a nawet wiekopomny tum nie został oszczędzony, kiedy niebyło żadnej nadziei odsieczy, kiedy głód już doskwierać zaczął, jenerał Uhrich wyczerpawszy wszelkie zasoby obrony, poddał się po 48 dniowem, z niczem porównać się niedającem wytrzymaniu ducha obrony. W dniu 27 w d. 30 września jenerał Werder wchodząc do miasta na czele swego korpusu ujrzał jenerała Uhricha, skoczył z konia i z uszanowaniem powitał męża, przywodnie klasycznego zabytku. Francuzi posądzili jenerała Uhricha o zdradę. Szczególnem jest trefem, że właśnie przed 159 laty w tym samym dniu zajął jenerał Montclas Strasburg z rozkazu Ludwika XIV.

Upadek Strasburga poprzedziło poddanie się Toulu w [illegible] po 8dniowem bombardowaniu, nastąpiło bowiem 23go września.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 kwietnia. Oddział nauk moralnych Towarzystwa Naukowego, będzie miał posiedzenie jutro we środę d. 5 kwietnia o godzinie 6ej wieczór. Na niem prof. Dr Brandowski czytać będzie dalszy ciąg pracy swojej pod napisem: O założeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1364.

— Zeszyt kwietniowy *Przeglądu Polskiego* mieści w sobie: „Julian Bartoszewicz" (dokończenie); „Zimowa powieść" dramat Szekspira (z wstępem historyczno-krytycznym, wykazującem podobne źródło tej sztuki); „Dawna Rzeczpospolita i jej pogrobowce" odczyt publiczny prof. Józefa Szujskiego; „Zapiski ornitologiczne" (kukułka) ciąg dalszy, hr. Kazimierza Wodzickiego; — Przegląd literacki i bibliograficzny Ludwika Powidaja; — Przegląd polityczny, Stanisława Koźmiana.

— P. Ernest Till rodem z Brzeżan otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

— P. Jan Buszek, doktor medycyny, rodem z Muszyny w Sandeckiem, otrzymał w tych dniach na tutejszym uniwersytecie stopień doktora chirurgii.

— Umarł tu wczoraj X. Jakób Fornalski, proboszcz z Zadroża w Królestwie Polskiem.

— W wielki piątek o godz. wpół do 5ej w kościele Św. Anny odśpiewaną zostanie pod dyrekcyą p. Józefa Blaschke Oratoryum J. Haydna *Siedm słów*.

— Od Komitetu stowarzyszenia wzajemnej pomocy sybiraków, otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne.

W marcu wpłynęło do kasy stowarzyszenia: Przez Red. *Czasu* X. W. Z. z H. złr. 2, Adolf we Lwowie złr. 3, Franciszek Przychocki z Bilczyc złr. 5, Adolf Jordan z Tarnowa złr. 3 c. 44, Karol Kessler z Dębicy złr. 7 c. 56, Dr Aleksander Kremer złr. 5, Aniela Daniczewska z Witowic dolnych z sprzedaży bryndzy na wystawę masła i sera przysłanej, złr. 7. Podczas przyjęcia Kraszewskiego w resursie mieszczańskiej złr. 10. W ogóle złr. 43.

Również otrzymano i złożono: hr. Stadnicki z Wielkiej Wsi spodni kolorowych par 2, kamizelka z rękawami watowanemi kortowa 1, spodnie czarne kortowe letnie, Dr Aleksander Kremer tużurek kortowy czarny 1, kamizelki 2, spodnie 3 pary, [illegible] 18: serdeczne za to szlachetnym ofiarodawcom składany podziękowanie.

— Pomieszczeni zostali w obowiązkach u p. Chwalibogi w Sidzinie pod Skawiną do gospodarstwa 1, czeladnik stolarski 1, w kopalni na Szląsku w Ostrawie 5, przy kolei żelaznej węglarskiej Łoszono 4, u p. Pieńczykowskiego w Wybranowce za Lwowem do gospodarstwa 1, u hr. Borkowskiego w dobrach Osiedz za staraniem hr. Mycielskiej, dzierżawca z p. Gorzelni 1, u p. Chrzanowskiego w Laszczowicach leśniczy 1, u p. Putiatyckiego Wachawa w Boryszczowie leśniczy 1, u p. Władysława Dąbskiego w Wojniczu polowy 1, u p. Edwarda Knabich w Poznańskiem w Potuliczach ekonom 1, u p. Józefa Szymańskiego w Rudnikach leśniczy 1, czeladnikowi zegarmistrzowskiemu [illegible] pośrednictwa X. Solarczyka plebana w Tropiu, [illegible]

Wysłano kosztem stowarzyszenia do Niecwi 1, do Książa 1, do Łosoncza w Węgrzech 4, do Rzeszowa 1, do Lwowa 2, do Sitoli 1, do Słowa 1, do Trembowli 1, do Tarnowa 1, do Biały 1, do Poznania 2.

Było na miesięcznem stałem utrzymaniu studentów 5, wdów 2, chorych 2 [illegible]

Na 40-centowem dziennem utrzymaniu było przez dni 9 jedenastu, przez dni 12 dziesięciu, przez dni 15 ośmiu, przez dni 22 siedmiu, przez dni 25 sześciu, przez dni 28 sześciu, przez dni 29 pięciu, przez dni 31 czterech. Sprawiono przybyłym butów par 2, podzelowanie 1, sukmanę 1, czapkę 1, koszul 4, siekier 5.

Józefowi Bernatowiczowi, który uzyskał świadectwo z pieczęcią pewnej władzy miejskiej jako sybiraka, nigdy na Syberyi nie był, świadectwo odebraliśmy i władzę łatwowierną przyjaźnie ostrzegliśmy.

Sybirak Władysław S. krakowianin, w widokach nieuczciwej korzyści dopuścił się [illegible] cudzego podpisu. Dokument ten odebraliśmy, wykluczyliśmy go z dalszej opieki, [illegible] jako fałszerza i oszusta.

Z pozostałej odzieży i nadesłanej łaskawie w tym miesiącu rozdano:

Spodnie letnie 1, kortowych 2, surdut letni 1, surdut kortowy czarny 1, kamizelek 2, chustek wełnianych 2, kapelusz 1, gatek par 4, koszul 8.

Pozostało spodni kortowych 2, skarpetek wełnianych par 1, [illegible] gatek par 4, koszul 3.

Do umieszczenia: ekonomów 2, pisarzy 2, techników 1, [illegible] technicznych i praktycznie, posiadający chlubne świadectwa, subjekt do sklepu korzennego znający się na piwnicy, zresztą przybywają ciągle nowi do różnych zawodów mniéj więcéj uzdolnieni.

Od dnia 1 kwietnia 1869 do d. 1 kwietnia r. b., w przeciągu dwuletniego trwania stowarzyszenia, za łaskawą pomocą i szlachetną protekcyą obywateli kraju, pomieszczono w pracy i obowiązkach ludzi 807.

Bylicki.

— W *Czasie* z d. 2 kwietnia donieśliśmy, że policya tutejsza aresztowała dwóch złodziei, którzy skradli cztery konie z uprzężą w Bronocicach w Królestwie Polskiem, jednego konia odebrała, a idąc za śladem żydów, którzy konie kupili, dognała w Skawinie dwa konie. Otóż odbieramy ze Skawiny dwa obszerne listy, opisujące tę skawińską wyprawę urzędników policyi krakowskiej w świetle odmiennem. Jeden z obywateli Skawińskich odbił d. 27 marca w nocy z pomocą stróża nocnego dwa konie z wozem, dwom żydom jadącym do Oświęcima, lecz złodziei już przytrzymać nie zdołał. Rano oddał konie Magistratowi, ten zaś Sądowi powiatowemu, a sąd powierzył je jednemu z obywateli miejscowych, by je żywił, póki się o nie właściciel nie zgłosi. Obywatel rzeczony dał znać sądowi i dyrekcyi policyi w Krakowie o tych koniach. Rządzca dóbr Bronocic przybył po nie do Skawiny z urzędnikami policyi krakowskiej i chciał je zabrać, lecz mu ich nie wydano z braku legitymacyi. Sąd skawiński polecił jednak odprowadzić te konie do Krakowa. Tu zanim je oddano sądowi, policya zabrała konie ze stajni, gdzie je umieszczono, a wraz z końmi nakrycie bryczki, będące własnością obywatela, co żywił konie, a nadto aresztowała tego co konie odstawił. Ani więc ten obywatel co konie odebrał złodziejom, ani ten co je żywił, nie otrzymali nawet zwrotu kosztów poniesionych, a do tego jeden z nich był samowolnie aresztowany; natomiast zaś przedstawiono rzecz, jak gdyby policya krakowska w pogoni za złodziejami, przychwyciła konie w Skawinie.

— **Z nad Wisły** 26 marca.

(*J.K*) Kto z obcych zmuszony jest podróżować w okolicy naszej, nie pomału zdziwi się, że obok świeżo otynkowanych, bardzo porządnych tablic z napisami oznaczającemi powiat i miejsce, znajdzie drogi zbliżające się coraz więcej do stanu dzikiego. Choć miejscami poboczne rowy dotąd istnieją, toć służą chyba do tego, aby podróżny bagna i trzęsawiska w żaden sposób ominąć nie zdołał. I tak wlokąc się tonią błota, zbliżasz się do dziurawego mostu. Bogu podziękuj, jeźli choć tyle dylów zastałeś, iżby niepłoche szkapy bez szwanku tę „przeszkodę wzięły."

Najczęściej jednak zastajesz miasto mostu kilka pali poczerniałych, które sterczą niby pomniki czasów —ha, może i bachowskich! Kiedy wody wezbrały — a często nam się to zdarza — stań! —badaj ludzi miejscowych, ażali wehikuł nie spłynie. — Jeźli więc chłopek za odpowiedź głową pokiwa, nie puszczaj się w bród — lepiej wracaj, lub jeźli koniecznie dostać się musisz na brzeg przeciwny, dołóż ze 2 lub 3 mile drogi, bo nie pierwszy byś tu utonął. Jadąc od Wisły na Radomyśl do kolei żelaznej, komunikacya to dość ważna, jednak zastajesz na tej drodze w czterech miejscach tylko resztę palów z mostów — z lepszych snać czasów.— Trzebaby być archeologiem, aby oznaczyć epokę, którą fragmenta tych budowli wskazują. Dla przebycia około czterech mil potrzeba tu najmniej 6 godzin czasu. O transportach przez większą część roku i mowy nie ma. I możnaż za złe wziąść zrozpaczonym, jadącym tą „o pomstę do nieba wołającą drogą," jeźli wyrzekną: „Autonomio, czemużeś się nas czepiła!"

Prawda — nie jest to zaniedbanie lat 3 ostatnich— od dawna ono datuje — ale czyż wiecznie tak zostać musi?

Mówimy, że ustawa drogowa jest wadliwa, że Wydziały powiatowe nie mają exekutywy, że ludu wiejskiego nie trzeba drażnić, zniechęcać do nowej instytucyi (!) że majątki większych właścicieli zrujnowane, a ciężary, już dość są wielkie, i Bóg wie, jakie tłumaczenia, mające pokryć opieszałość i indolencyę, świadczącą o naszej nieporadności i zapoznaniu własnego interesu.

Z ustawą drogową, jaką dotąd mamy, wiele zdziałać można przy dobrej chęci i energii. Dowód stanowią wszystkie te powiaty, które na seryo rzeczy biorą; wprawdzie wielkiej polityki nie uprawiają, lecz exploatują o ile możności koncesye, które rzeczywistą i praktyczną powiatowi przynoszą korzyść; a dążąc do głównej wytycznej dobra ogółu, nie rachują się trwożliwie z sympatyą jednostek.

Kraj się nie dźwignie, jeźli nie zaczniem od potrzebnych ofiar; bez poczucia do obowiązku, prawa rościć się nie godzi. Nawet i oświata, ten kardynalny warunek podniesienia kraju moralnie i materyalnie, przy braku komunikacyj tylko leniwo postępować może; bez komunikacyj nie ma dobrobytu, bez dobrobytu funduszów na szkółki. Rada szkolna się mozoli niemało, stworzyć takowych jednak nie zdoła.

— D. 6 kwietnia zaprowadzony będzie w Korczynie, w powiecie Krośnieńskim urząd pocztowy dla przesyłki listów i wartości, oraz przyjmowania i wypłaty przekazów pieniężnych do 100 złr. Utrzymywać on będzie 4-razy tygodniowo związki z pocztą w Krośnie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 3 kwietnia w południe i wieczrem deszcz, zresztą pochmurno; termometr od — 0°.2 doszedł do + 7°.2 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 4go kwietnia stał on na 326'''.94, termometru na + 3°.2 R. Wiatr północno-zachodni.

— We środę dnia 5go kwietnia, Śgo Wincentego Fereryusza wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go kwieinia.

HOTEL POD ROŻĄ: Jan Miładowski wł. d. z Rosyi, Jan Połomski z Poznania, E. Fruczkowa z Warszawy, Jan Majkowski wł. dóbr z Galicyi, J. Kopczyńska z Galicyi, E. Hanaczek z Morawy, Ignacy Frenkl ze Lwowa, A. Trzciński właściciel dóbr z Galicyi, R. Kuciński z Kongresówki, Józef Świerzewski właśc. dóbr z Kongresówki, Edward Wellenau pułkownik ze Lwowa, A. Urbanowski właśc. dóbr z Poznania.

HOTEL SASKI: Konstanty hr. Zamoyski wł. dóbr z Warszawy, Aleksandra Konarska właśc. dóbr z Drezna, Józef Urbański właśc. dóbr z Podola, Feliks Szydłowski z synem właś. dóbr z Drezna.

HOTEL POLLERA: Ringelheim z Freistadtu, Klimosch z Cieszyna, hr. Tarnowski z Galicyi, Tiel ze Lwowa, Kelhe z Galicyi, Józef Michałowski wł. dóbr z Łuczyc, Heniger kupiec z Prus, Ślaska właśc. dóbr z Rzeplina, Sulikowski z Paryża, Węgrzyński z Kongresówki, Schotenbek kupiec z Wiednia, Kibler ze Lwowa, Weidman kupiec z Nixdorfu, Müller kupiec z Berlina, X. Warzycki z Kołaczyc, Wiśniewski z Zakopanego, Prikoda kupiec z Czech, Kesler kupiec z Węgier, Wędrychowski z Witkowic, Dr Rabe z Berlina, Tierli z Suchowiec, Kuźnicki kupiec z Katowic, Bogdaszewski z Warszawy, Lgocki właśc. dóbr z Galicyi, Romke z Poturzyc, Dr Gutman z Bukowiny, prof. Sławicki z Bielska, Erber ze Lwowa, Schefer kupiec z Prus.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 4 kwietnia. Dowóz zboża na komorę Baran był niewielki, ceny prawie żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie, chociaż robiono sobie nadzieję, że dowóz na wczorajszy targ, jako przed świętami będzie bardzo znaczny. Zakupna jak zwykle najwięcej porobili nasi spekulanci.

Płacono za pszenicę od 41·— do 46·15, żyto od 25 do 28, jęczmień od 18 do 21, owies od 12 do 14, groch od 33 do 35, proso od 25 do 27 złp.

I nasz targ na Kleparzu nie odznaczył się wielkim dowozem. Stagnacya na targach zagranicznych wywiera wpływ i na nasz targ. Ceny z powodu niewielkich obrotów utrzymują tylko niewielkie dowozy na targ. W ogóle jednak tylko piękne ziarno znajduje pokup, mierne zaniedbane. Handel wywozowy ogranicza się najwięcej do pszenicy i żyta, owies i jęczmień jakoteż i koniczyna biała zaniedbane.

Płacono za pszenicę od 10·— do 12·—, żyto od 6·75 do 7·10, jęczmień od 5·10 do 5·50, owies od 3·80 do 4·20, wyka od 6·50 do 7·50, koniczyna czerwona od 50 do 70, biała 45 do 65 złr.

Targ był prawie martwy, bo bez życia i chęci kupna.

Spółka akcyjna młynów Królewskich w Krakowie założona przez uprz. akc. gal. Bank hipoteczny we Lwowie i Dra Arnolda Rapaporta adwokata w Krakowie na mocy statutów potwierdzonych reskryptem wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu z d. 3go grudnia 1870 r. L. 16,714 ukonstytuowała się w niedzielę dnia 2 kwietnia b. r. i wybrała do Rady zawiadowczej: pp. Alberta Mendelsburga, dyrektora filii krakowskiej austryackiego banku narodowego, członka Rady miejskiej i Izby handlowej tutejszej; Juliusza Epsteina, wspólnika firmy Blau et Epstein i cenzora przy tutejszej filii austryackiego Banku narodowego; Dra Arnolda Rapaporta adwokata w Krakowie; Loebla Landaua członka Rady miejskiej krakowskiej; filię uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego w Krakowie zastąpioną przez jednego z jej dyrygentów p. Antoniego Bożewskiego lub Ignacego Benisa; Hackla Eibenschütza i Edwarda Kandlera nadbuchhaltera przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Do komisyi zaś rachunkowej wybrała Spółka: pp. Hirscha Mendelsohna, cenzora przy tutejszej filii austr. Banku narodowego; Ozyasza A. Fraenkla, i Teofila Fogelstraucha w Krakowie; na zastępcę p. Aschera Eibenschütza w Tarnowie.

Rada zawiadowcza wybrała następnie na przewodniczącego p. Alberta Mendelsburga, na jego zastępcę p. Juliusza Epsteina.

Rzeszów 31go marca.

Pszenica 5·12, żyto 3·20, jęczmień 2·60, owies 2·15, groch 3·80, bób 3·75, tatarka 2·50, proso 2·50, ziemniaki 1·25, rzepak 6·—, koniczyna 25·—, siano 1·50, słoma —·95, drzewo twarde 12·—, miękie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·45, mięsa —.19, kopa jaj 1·—.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Peszt 3 kwietnia. Na posiedzeniu izby niższej sejmu, Ghiczy po dłuższem motywowaniu, w którem wyraża się z wielką naganą o elaboracie większości kongresu, interpeluje rząd, czy minister wyznań przedłoży ten elaborat parlamentowi, zanim o nim orzecze. Hofman interpeluje ministra wyznań, kiedy wniesie ustawę o interkalarnych dochodach biskupstw wakujących. Iranyi interpeluje ministerstwo sprawiedliwości, kiedy wniesie ustawę o małżeństwie cywilnem. Szlavy w obszernej odpowiedzi na interpelacyę Simoniego zbija zarzuty poczcie robione. Odpowiedź przyjęta oklaskami. Następnie uchwalono §§ 60—71 ustawy urbaryalnej.

Paryż 1 kwietnia. Miasto zagrożone głodem, gdyż z powodu niepewności wypłat, nie chcą prowincye wysyłać żywności. Komitet centralny nie chce usunąć się nowéj Radzie gminnéj. Z tego powodu przyszło na tajnem posiedzeniu Rady do zajść gwałtownych. Znowu kilku członków gminy złożyło mandaty. Favre przebywa w Rouen dla uporządkowania stosunków co do wojsk z jenerałem Fabrice. Jenerał Clinchant udał się na północ dla zbierania armii z jeńców wracających z Niemiec. Niemcy zgromadzili znaczne siły pod Melun i Pontoise. Jutro odbędzie się na polu Marsowem przegląd wszystkiéj gwardyi narodowéj stojącéj po stronie rokoszu. *La Verité* pisze: Ratusz (hôtel de ville) i prefektura policyi strzeżone są pilnie przez najzaufańszych gwardzistów narodowych, gdyż nocy dzisiejszéj odkryto pod ratuszem podziemne przejścia, a Komuna obawia się zamachu ze strony wojska wersalskiego. Bez czerwonéj karty wstępu, nikogo do ratusza nie wpuszczają.

Paryż 1 kwietnia. Dziennik *Le Social* pisze na czele swojego numeru: „Do Wersalu! Godzina walki wybiła. Pojednanie stało się niepodobnem. Już za wiele cierpliwości. W pochód gwardyo narodowa! w pochód na Wersal! Jedyny to środek, jaki pozostaje ludowi, aby zachować prawa, które mu zostały zwrócone. Dalej do Wersalu! Uderzcie na zgromadzenie narodowe, obsaczcie niegodziwe miasto, któremu brakowało patryotyzmu, aby wypędzić tę gartskę służalców; obsadźcie i ogłodźcie tę armię szpiegów, tę armię świętoszków, pomścijcie się za naród skompromitowany i za rozćwiertowaną zdradzoną ojczyznę! Honor wasz i nasz wymagają tego. Do Wersalu!"

Szef policyi obwieszcza, że niewolno opuścić miasta bez pasportu. Komisya finansowa proponuje: W razie, gdyby reprezentacya Gminy nie wypłaciła kuponów pożyczki miejskiej d. 1 kwietnia, kupony te będą używały obiegu przymusowego i będą uważane jak moneta papierowa, podobnież kupony renty na 3 i 3½%.

Paryż 2 kwietnia. *Mot d'Ordre* radzi Komitetowi centralnemu, aby się rozwiązał. *Le Rappel* zaklina zgromadzenie narodowe, żeby uznało to co się stało w Paryżu, uchwaliło ustawę wyborczą i potem się rozwiązało, aby zwołać spiesznie konstytuantę i tym sposobem zapobiedz wojnie domowej.

Paryż 2 kwietnia. *Soir* mówi, że Favre układa się w Rouen o pobyt wojsk niemieckich. Jenerał Kremer nie udaje się do Afryki, lecz dowodzić będzie w St. Germain. Uchwała Komuny nakazuje urzędnikom municypalnym nosić czerwoną przepaskę z złotą frenzlą.

Paryż 2 kwietnia. Pogłoski rozpuszczone z Wersalu o zajściach pod Courbevoie są uważane za przesadzone. Organa Komuny zapewniają, że utarczka była tam bez znaczenia.

Wersal 2 kwietnia. Rząd tworzy dwie armie: jedną z jeńców wracających, z główną kwaterą w Rennes, drugą pod jen. Mac-Mahon w Wersalu. Paryż jest bez gazu i cierpi brak żywności. Zaprzeczają, aby własność korony była sprzedaną.

Bordeaux 2 kwietnia. Urzędowa depesza z Wersalu z d. 1 mówi: Od trzech dni wraca porządek. Donoszą, że w Lyonie, St. Etienne, Toulouse, Narbonne i Perpignan, porządek przywrócony. Gwardya narodowa i municypalność Marsylii oświadczyły, że uznają rząd wybrany. Armia wraca do Marsylii. Tym sposobem w całej Francyi spokojnie, wyjąwszy w Paryżu. Komuna paryzka jest już sama z sobą w niezgodzie; stara się ona rozpowszechniać mylne doniesienia. Rozbija kasy publiczne; bezwładnie miota się i sprawia Paryżanom odrazę, którzy niecierpliwie czekają chwili swego uwolnienia. Zgromadzenie narodowe otacza rząd i spokojnie obraduje w Wersalu, gdzie tworzy się jedna z najpiękniejszych armij, jakie Francya dotąd posiadała. Dobrzy obywatele mogą się uspokoić i spodziewać się, że niebawem bolesna ale krótka kryzys ukończy się.

Bruksella 2 kwietnia. *Journal des Bruxelles* dowiaduje się, że jutro odbędzie się w ministeryum spraw zagranicznych posiedzenie konferencyi pokojowej.

Londyn 3 kwietnia. *Times* donosi: Straty gwardyi narodowej w utarczce w niedzielę, liczone są na 200 ludzi, wszelako liczba ta jest prawdopodobnie przesadzoną. Gwardziści narodowi wzięci w niewolę, zostali rozstrzelani jako rokoszanie. Wyparto gwardzistów narodowych do Courbevoie, skąd pod opieką dział Mont Valérien cofnęli się ku mostowi w Neuilly; tam utrzymywali żywy ogień z ręcznej broni, w końcu jednak zmuszeni byli wrócić do Paryża i zamknęli za sobą bramę.

Londyn 3 kwietnia. Rzeczą jest zdecydowaną, że Luxemburg będzie odstąpiony Niemcom; jeszcze nie rozstrzygnięta tylko sprawa dóbr skarbowych i długu publicznego. Królowa Wiktorya była dziś w odwiedziny w Chiselhurst u byłej cesarskiej familii.

Florencya 2 kwietnia. Izba odroczyła się do 12go. Wniesiono interpelacyę o polityce zagranicznej. Ministeryum oświadcz za zebraniem się izby, czy odpowie na interpelacyę.

Bukarest 2 kwietnia. W miejsce jenerała Giki mianowany został były minister Karp, ajentem rumuńskim w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu.

Bukarest 3 kwietnia. Książę jest ciągle w niebezpieczeństwie, gdyż spiskowcy zamierzają napaść go w nocy.

Biskup chełmskiej unickiej dyecezyi Michał Kuziemski został na własne żądanie uwolniony od zarządu dyecezyą, a na miejsce jego rząd rosyjski zamianował administratorem protoreja katedralnego Marcelego Popiela. Usunięcie się Kuziemskiego ma styczność ze staraniami jego dostania dyecezyi przemyskiej, gdzie spodziewa się większe oddać usługi Moskalom, niż w Chełmie. Spodziewać się można, iż zamiar Kuziemskiego spełznie na niczem i że biskupstwo ominie tego niebezpiecznego zausznika Moskwy.

Pod Paryżem przyszło już do starcia między wojskiem rządowem a gwardyą pretoryańską komitetu centralnego i Gminy, zwaną gwardyą narodową. Zdaje się jednak, że rząd wersalski nie ma jeszcze dostatecznych sił, aby uderzyć na Paryż, którego fortyfikacye obróciły się teraz przeciw twórcy swemu Thiersowi.

Thiers zamiast poparcia ze strony zgromadzenia narodowego, znajduje tylko przeciwników. Skrajni republikanie są mu przeciwni, ale i prawa strona uważa go za przeszkodę w wyniesieniu do władzy księcia Aumale. A jednak stronnictwo rewolucyi zyskałoby wielu zwolenników, gdyby republika była zagrożoną. *Nord* dowiaduje się, że obie linie Bourbonów już się połączyły i stawiają hr. Chamborda jako *króla*, z przybraniem przezeń następcy w osobie hrabiego Paryża. Byłby to sposób pojednania legitymistów z Orleanistami i przeszkoda restauracyi Napoleonidów.

Ministeryum angielskie uratowało się od wotum nieufności, z powodu konferencyi czarnomorskiej.

W Rumunii zanosi się ciągle na rewolucyę, której chyba okupacya zapobieży. Porta ma, według doniesień wiedeńskiej *Presse*, wprowadzić wojska swoje do Rumunii i w tym celu udała się do mocarstw o zezwolenie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 4 kwietnia. Wczoraj prezes parlamentu oznajmił izbie odpowiedź Cesarza Wilhelma przy wręczeniu mu adresu izby na mowę tronową. Cesarz nadmienił o odwadze bohaterskiej wojowników tudzież o widocznem kierownictwie Opatrzności w ostatniej wojnie; wskazywał na obecne stosunki Francyi, które są następstwem rewolucyj trwających od lat 80. W nowo nabytych krajach niemieckich należy cierpliwie i bacznie postępować, aby rozbudzić na nowo uczucia niemieckie, których pocieszające ślady już teraz dają się dostrzegać. Niechaj parlament wiernie pełniąc obowiązki swoje, pracuje dalej, iżby nowe cesarstwo odpowiedziało oczekiwaniom, jakie cały świat żywi.

Paryż 2 kwietnia wieczór. Od wczoraj wieczór zaszły rozmaite utarczki między forpocztami zbrojnych konfederatów i wojskiem wersalskiem w kierunku Neuilly. Wieść obiega, że między godziną 11ą a 12ą w południe słyszano silną kanonadę z Champs Elysées i place de la Concorde. Komitet ściągnął pod Puteaux najmniej 60,000 zbrojnych; gwardya narodowa zajmuje także Courbevoie i most pod Neuilly. Między paryską gwardyą narodową panuje wielki ruch. Komitet wysłał ludzi, oraz amunicyę i artyleryę w pośpiechu na plac walki.

La Liberté pisze, iż jeden batalion komitetowy odbywał o godz. 9½ rano ruch na Courbevoie, kiedy z Mont Valerien otwarto ogień na przednią straż kolumn. Żandarmi w pobliżu stojący na kwaterze, oraz strażnicy lasowi chwycili za broń, aby postawić czoło wojsku Gminy. Zwolna bój się rozwijał, zbliżając się ku placowi na Courbevoie. Walka rozpoczęła się na prawem skrzydle i ku środkowi wzmogła się. O godz. 10½ ogień rotowy rozpoczął się na nowo silny, gdy działa z Mont Valerien bić przestały. O 11ej trwał jeszcze bardzo silny ogień karabinowy. Courbevoie było jak się zdaje przedmiotem walki. *Temps* i *Liberté* nadmieniają jako wieść, że gwardya narodowa wiele ucierpiała i zmuszoną była do odwrotu. Ambulanse udały się na pobojowisko.

Paryż 3 kwietnia rano. Mac-Mahon mianowany naczelnym wodzem armii wersalskiej. Proklamacya Komuny mówi: Rząd nie mogąc liczyć na armię, uderzył na nas z zuawami, Bretończykami i żandarmami. Zadaniem naszem jest bronić miasta. Polegamy na waszej pomocy! W nocy panował ruch nieustanny; dziś rano nowe bataliony wyruszają we wszystkie dzielnice miasta. Biją na alarm; budują na nowo barykady. Od godz. 5ej rano słychać huk dział.

Bruksella 4 kwietnia. *Etoile belge* donosi z Paryża 3go: Komuna postanowiła postawić w stan oskarżenia Thiersa, Favra, Picarda, Dufaure, Juliusza Simona Puthuau, oraz obłożyć majątek ich sekwestrem, aż dopóki się nie stawią przed trybunałem ludu. Następnie Gmina zadekretowała rozdział kościoła i państwa, zniesienie budżetu wyznań, a majątek stowarzyszeń religijnych ogłosiła własnością narodową.

Kursa. Wiedeń 4 kwietnia, godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 58·35.— Zjedn. dług państwa w srebrze 68·10. — Losy z r. 1860 95 40. — Akcye banku 726·—.— Akcye kredytowe 269 30. — Londyn 125·—. — Srebro 122·66.— Dukat 5·86.½ Lombardy 179·50. — Losy z roku 1864 123·60. — Akcye franco-austr. 116·30. — Napoleony 9·95½ — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 253·50 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 177·—.— Akc. kol. północ.-wsch. 158·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108 50. — Akcye banku jeneral. 89.75.— Renta w srebrze 68.10. — Oblig. indemniz. gal. 74·40. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164·— — Akcye anglo.-banku 270 25· Akcye kol. rządow. 402·—. — Akcye kol. siedm.· 167·25. — Akcye kol. Rudolfa 161·—.— Akc. kol. Pardubic. 175·25. — Akcye kol. północ. 214·50.— Tramway 208·25. — Akcye banku budowy 80·40.— Akcye kol. wschod. 85·25 — Akcye kolei Alföd. 172 50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 83.—— Usposobienie giełdy: ożywione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

L. 404. (454-1-3)

Celem zabezpieczenia robót konserwacyjnych na całej przestrzeni drogi krajowej Sądecko-Niedzickiej w odziale Nowo-Sądeckim i Tylmanowskim za kwotę 11,645 złr. w roku 1871 wykonać się mających, odbędzie się w biurze Wydziału Rady powiatowej **dnia 12 Kwietnia b. r. licytacya** ofertowa.

Oferty przyjmowane będą do 2giej godziny po południu. Warunki licytacyjne można przejrzeć w Wydziale powiatowym od 8ej aż do 2giej godziny z południa.

Z Wydziału powiatowego.
Nowy Sącz 31 Marca 1871.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 4 kwietn.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	415	411
Ruble ros. za 100 rs.	163½	162¾
Talary pr. za 100 tal.	184¼	183½
Bankn. pr. za 100 złr	82	81¼
Srebro nowe austr.	123	122¼
Dukat ważny	5 90	5 80
Napoleon d'or	10 2	9 92
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. z k.	74	73
5½ „ „ „ „ „	82¾	81¼
Obl. indemniz. z kup.	77	76¼
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	257	253
„ L. Cz. z całą wpł.	182	180
Losy prem. węgiers.	94 —	91 50
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 5 kwietn.		
5½ zjed. dług pań. ban.	58 40	58 30
5½ „ „ „ sreb.	68 25	68 15
„ Obl. ind. niż. Aus	96 75	96 25
„ „ czeskie	95 50	94 50
„ „ węgiers.	80 25	79 75
„ „ galicyj.	74 65	74 25
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ siedmg.	74 75	74 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol.		
pol(szk.) 120 złr. (300	107 10	107 90

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	97 50	97 20
4½ galicyjskie	72 25	71 75
5½ „	— —	80 25
6½ gal. zakł. kr. włoś.	88 —	87 50
5½ węgierskie. los.	— —	89 85
5½ zakł. kred. austr.	106 75	106 40
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5½ Domin. paf. 120 fl.	122 25	122 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	278 50	277 50
„ „ „ 1854	89 75	89 25
„ „ „ 1860	95 50	95 30
„ „ „ 1864	123 75	123 50
„ Comorénte	25 —	23 —
„ Kredytowe	162 —	161 75
„ Żegl. par. na D	100 —	99 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Bud.	34 —	33 —
„ ks. Windischgr.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	— —	— —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	727 —	726 —
Zakładu kredytow.	269 60	269 40
Żeglugi par. na Dun.	603 —	601 —
Kolei półn. Ferdynan.	2150	2145
„ rządowej fr.-a.	401 —	400 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	219 25	219 —
„ Pardubickiej	176 50	175 50
„ południowej	179 40	179 20
„ Galicyjskiej	253 50	253 25
„ Czerniowieckiej	178 50	178 —
Kol. węg. półn. wsch.	158 75	158 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 25	160 75
Akc. kol. Alf. finmań.	173 —	172 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 50	93 —
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	167 —
„ „ Cisańskiej.	248 25	247 75
„ „ Wschod. węg.	86 —	85 50
Akcye Bank. ang. au.	270 50	270 —
„ „ angl. węg.	83 50	83 —
„ Zakł. kred. węg.	92 50	92 —
„ banku frank. austr	116 25	115 75
„ „ węgierskiego	68 75	68 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	94 —	93 —
„ galic. hipotecz.	117 —	116 —
„ austr. związkow.	108 75	108 25
„ dla obrot. ogól.	166 —	165 —
„ Tow. han. pł. leś.	31 —	30 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 80	92 60
Kolei rząd. St. 500 fr.	137 -	136 50
„ „ Emis. 1867 „	133 25	132 75
Kol. połud. St. 500 fr.	112 75	112 50
„ Bony 1870-1874 6½	— —	241 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 25	91
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88
„ w sreb. 5½ „ „ „	104 50	104 30
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
Kol. połud-płn. niem. — 5½ — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	103 50	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5½ za fl. 100)	79 10	78 90
„ „ „ Emisya 1867.	91 75	90 25
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 90	89 60
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „	96 75	96 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 87	5 86
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 96	9 95⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 85	122 60
Srebro, kupony	123 90	123 60
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84²⁵	1 84
Lwów 1 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 83	5 77
„ cesarski	5 85	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63¾	1 62½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5½	81 40	80 90
„ „ 4½	72 75	72 25
Listy zast. banku hip.	88 25	87 75
Obligi indem. b. kup.	75 20	74 50
Akcye kol. gal. b. kup,	254 —	253 —
„ „ lwow.-czer.	180 50	179 50
Akcye Banku hip. gal.	119 —	117 —
Warsz. 30 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 58	90 25
„ „ 2 ser. „	88 75	88 42
kupon „	— —	1 8⁸⁄₉
Listy zastawne nowe	88 -	87 67
kupony	— —	1 36⅑
Listy likwidac. „	72 85	72 43
kupon „	— —	1 32²⁄₉
Kolej warsz. wied „	71 25	— —
„ warsz byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	101 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.20	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław hr. Tarnowski. Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni: Józef Łakociński